



Rozmowa z Ewą Sikorską-Trelą, działaczką Solidarności, pełnomocniczką rektora Uniwersytetu Gdańskiego ds. kontaktów z pracodawcami, rozmawia Dariusz Olejniczak

- W ostatnich, tragicznych dniach, odżyło pojęcie wspólnoty narodowej, solidarności i jedności ponad podziałami. Na tle tych haseł pojęcie solidarnego państwa nabiera aktualności, co ono oznacza?

Ewa Sikorska-Trela: Najpełniej wyjaśnił nam to Ojciec Święty Jan Paweł II, który powiedział przecież, że "Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemie, to brzemie niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim . I nigdy brzemie dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugih. Nie może być walka silniejsza od solidarności." Moim zdaniem to najlepiej oddaje ducha solidaryzmu społecznego i solidarnego państwa.

- A gdyby rozwinąć tę papieską definicję?

Ewa Sikorska-Trela: Chodzi o to, by Polska była krajem nas wszystkich, a nie tylko stworzonym i przyjaznym dla elit. Każdy ma prawo żyć i czuć się we własnej ojczyźnie jak obywatel równorzędny z innymi. Każdy ma tyle samo zadań i przywilejów, a owo brzemie wspomniane przez Jana Pawła II musi być niesione wspólnie, przy czym ci, którzy mają więcej, którym w życiu jest lżej muszą brać na swoje barki więcej odpowiedzialności za tych słabszych.

- Czy solidarne państwo w dzisiejszej rzeczywistości to nie jest jedynie mit? Wszak demokracja w polskim wydaniu jest dość drapieżna w sferze polityki i ekonomii...

Ewa Sikorska-Trela: Demokracja jest jedynym dobrym rozwiązaniem, ale muszą zostać stworzone równe warunki dla wszystkich. Demokracja zakłada warunki do konkurencji, a w sytuacji, gdy ktoś ma wszystko i brak mu konkurentów, bardzo łatwo o wypaczenia i nadużycia.

I tu jest miejsce dla związku zawodowego, czy ruchu społecznego jakim była i jest "Solidarność", żeby pracować nad zachowaniem standardów demokracji w naszym życiu codziennym.

- Czy po dniach żałoby owa nadzieja na ponowne zjednoczenie i solidarność nie okażą się płonne?

Ewa Sikorska-Trela: Moim zdaniem nie. W środę odbędzie się pogrzeb Anny Walentynowicz, symbolu Solidarności – tej przez duże "S", jak i tej zwykłej, ludzkiej, codziennej. Na tę uroczystość przyjadą delegacje związkowców i działaczy społecznych z całego kraju. Mam nadzieję, że będzie to manifestacja odradzającej się wspólnoty. Poza tym królewski pogrzeb na Wawelu i reakcje ludzi pokazały, że coś się w narodzie odradza. Do tego mieliśmy jeszcze wspaniałe przemówienie przewodniczącego Śniadka. Skierowane wprost do ludzi, a nie wypowiedziane ponad ich głowami. Jego słowa trafiły do serc i wierzę, że tam pozostały.